Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 130.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny illustrowany 16 h.

Nr. 109 **Kraków, Wtorek dnia 19 Kwietnia 1904.** **Rok XII.**

Czy zwrot?

Piszą nam z Wiednia:

Dzisiaj rozpoczyna się sesja Rady państwa. W Wiednin rozchodzą się wiadomości, że sytuacja jest cokolwiek lepsza i że usiłowania pojednawcze Koła polskiego nie pozostały bez skutku. Podobno młodoczesi nie będą prowadzić obstrukcji przeciwko wyborowi delegacyj wspólnych, jakkolwiek pod tym względem nie zaciągnęli **żadnych stanowczych zobowiązań**. Zdaje się jednak, że w kołach młodoczeskich coraz więcej zwolenników zdobywa sobie zapatrywanie, że obstrukcja nie jest wcale najskuteczniejszą metodą polityczną. Podkopuje bowiem parlamentaryzm i toruje drogę absolutyzmowi.

Czesi zwalczają całkiem zresztą słusznie przewagę centralistycznej biurokracji, ale właśnie osłabienie parlamentu jest najbardziej na rękę tym rozmaitym hofratom i ich politycznym sprzymierzeńcom wśród Niemców, którym ciągle jeszcze marzy się o wskrzeszeniu przedpotopowych systemów Bacha czy Metternicha... Ale Czechom należy koniecznie ułatwić drogę do normalnej opozycji, co może uczynić jedynie gabinet, przyciskając cokolwiek Niemców i ich żydowskich sojuszników.

W ogóle prasa żydowska jest najgorszą przeszkodą pojednania ludów austrjackich. Teraz n. p. na pierwszą wieść o możliwości zaniechania obstrukcji, główny organ żydowskich giełdziarzy obsypuje Czechów szyderstwem i zniewagami, w nadziei, że ich obruszy, rozjątrzy i gotujący się zwrot ich polityki powstrzyma.. Można jednak mieć uzasadnioną nadzieję, że te szachrajskie intrygi pozostaną tym razem bez wpływu na rozwój wypadków.

Groźby Franciszka Kossutha.

Artykuł Kossutha w „Zeit“. — Stronnictwo niezawisłości w Budapeszcie przyjmie ugodę tylko po załatwieniu jej parlamentarnem w Wiedniu. — Absolutna Austrja jest niebezpieczeństwem dla parlamentarnych Węgier. — Niemcy będą musieli ustąpić.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Franciszek Kossuth odegra ważną rolę w polityce wewnętrznej... austrjackiej.

W numerze niedzielnym dziennika „Zeit“ ogłosił artykuł, a raczej zobowiązanie, że węgierskie stronnictwo niepodległości nie dopuści do uchwalenia ugody z Austrją tak długo, dopóki takiejże ugody z Węgrami nie uchwali parlament austrjacki. W razie, gdyby gabinet węgierski przedłożył parlamentowi w Budapeszcie do uchwalenia ugodę, którą gabinet austrjacki załatwił z pomocą § 14 — to stronnictwo niepodległości rozpocznie obstrukcję i będzie tę ostatnią prowadziło tak długo, dopóki nie zmusi rządu do cofnięcia ustawy.

Wiadomo, że tę groźbę wygłosił Kossuth w mowie, którą dnia 1 stycznia r. b. odpowiedział na życzenia noworoczne swych stronników. Wtedy przecież w Wiedniu nie brano owej groźby na serjo. Liczono, że Stefan Tisza zdoła w drodze zakulisowej zjednać Kossutha jako kalwina i brata-wolnomularza dla ugody, załatwionej z pomocą § 14-go.

Omylono się! Kossuth na tę sprawę zapatruje się podobnie, jak Wojciech hr. Dzieduszycki. Pierwszy wiceprezes Koła Polskiego w łamach dziennika „Egyetertes“ wypowiedział zdanie trafne, że ugoda austro-węgierska, załatwiona w Wiedniu paragrafem 14-ym, — to wprowadzenie w Austrji absolutyzmu, absolutyzm w Austrji — to wstęp do obalenia ugody 1867 roku i do zaszczepienia absolutyzmu na Węgrzech.

Obecnie przeto, na dwa dni przed otwarciem austrjackiej Rady państwa Kossuth powtórzył w „Zeit“ swoją groźbę i przestrogę zarazem. Przypuszczenie, że parlament węgierski zatwierdziłby ugodę, początkującą w Austrji trwały absolutyzm, nazywa Kossuth wręcz **insynuacją**.

Co prawda, gabinet Banffego niestety umiał nakłonić większość parlamentu węgierskiego do zaakceptowania tak zwanej ugody Badeniowskiej, której austrjacka Rada państwa nie załatwiła w drodze parlamentarnej. (Stało się to po raz pierwszy w 1897 r. Przyp. aut.). Ale Banffy tylko dlatego nie natrafił na opór stanowczy, że opozycja nie chwyciła się obstrukcji.

Jakież stąd wynikneły — pyta Kossuth — następstwa dla Węgier? Oto gabinet urzędniczy Koerbera poprostu skasował ugodę Badeniowską i nakłonił Kolomana Szella do przyjęcia i podpisania nowej ugody. Taki obrót musi tworzyć dla Węgier ostrzeżenie, którego nie wolno lekceważyć. **Ani teraz, ani w przyszłości chyba nie będzie rządu węgierskiego** — woła Kossuth i podkreśla te słowa — **któryby odważyłby się nakłaniać parlament do przyjęcia ugody, poprzednio nie uchwalonej przez parlament austrjacki.**

A gdyby mimo to taki rząd się znalazł, to— zapewnia Franciszek Kossuth w sposób jak najbardziej stanowczy — **stronnictwo węgierskie niezawisłości i roku 1848 udaremni energicznie ów zamach z uchwały.**

Węgierska ustawa ugodowa (art. XII z 1867) jasno i wyraźnie przepisuje, by ugodę celno handlową stwierdziły oba parlamenty. Wobec tego przepisu nie ulega wątpliwości, że załatwienie ugody z pomocą § 14 sprzeciwia się brzmieniu tudzież duchowi ustawy. Stronnictwo niepodległości zastosuje nawet najostrzejszą obstrukcję, byle tylko zapobiedz złamaniu ustawy...

— — — — — — — — — — —

Dalsze wywody Franciszka Kossutha o rozdziale celnym obu państw mniej nas na razie obchodzą. Najważniejszą bowiem w danej chwili jest zapowiedź, że stronnictwo niepodległości zgodzi się na dopuszczenie pod obrady tylko takiej ugody, którą uchwali parlament austrjacki.

Wódz naczelny poważnego stronnictwa nie strzela na wiatr podobnemi groźbami. Z zapowiedzią Franciszka Kossutha zatem muszą się liczyć i Stefan Tisza i decydujące czynniki w Wiedniu, tem bardziej, że obecny prezes gabinetu węgierskiego, mimo wszystkich autokratycznych zachcianek, zapewne nie czuje ochoty utrwalania absolutyzmu w Austrji, absolutyzmu, który tworzyłby trwałe i wielkie niebezpieczeństwo dla swobody Węgier, dla państwa węgierskiego.

— — — — — — — — — — —

Groźba Kossutha przychodzi w samą porę.

Już dzisiaj stało się widocznem, że Niemcy podczas akcji ugodowej, zapoczątkowanej przez Koło polskie, nie zgodzą się na najmniejsze dla Czechów następstwa, jeżeli nie zmusi ich do tego korona.

Dotychczas Niemcy są przekonani, że do wywarcia nacisku nie przyjdzie i wszystko pozostanie po staremu. Dowiedzą się niebawem, jak ciężko błądzą. Skoro ugody nie będzie można załatwić paragrafem 14-tym, parlament musi zacząć funkcjonować. Nie będzie funkcjonował, jeżeli Czesi nie zaprzestaną obstrukcji. Ich obstrukcja ustanie, jeżeli czynniki decydujące zbudują im most zgody.

Dywersja Kossutha zatem zmusi do działania te sfery, które do tej pory przymykały dobrowolnie oczy na chaos parlamentarny. Obróci też ona w niwecz złote sny Niemców, że będzie udawało się im również i nadal podtrzymywać absolutyzm maskowany, jako system dla nich najwygodniejszy. Jeżeli sfery decydujące nie chcą rozdziału celnego między Austrją i Węgrami, będą musiały nieco poskromić niemiecką manję wielkości.

WOJNA.

Raport admirała Togo wyjaśnia dość dokładnie przebieg ostatnich walk morskich pod Port-Arturem. Według sprawozdania, torpedowce japońskie przekradły się wśród nocy aż do zewnętrznej przystani i rozrzucały tam pływające miny; ofiarą jednej z nich stał się „Petropawłowsk“. O łodziach podwodnych admirał nie wspomina, ani też o torpedowaniu rosyjskiego pancernika — obie zatem te wersje muszą odpaść. Japończycy dali znowu dowody niesłychanej odwagi i zręczności, podczas gdy po stronie przeciwnej mimo równej brawury, wytrzymałości na ogień — brakowało widocznie rozwagi i ostrożności. Admirał Makarow wypłynął na pełne morze cokolwiek na oślep, dał się zaskoczyć przeważającym siłom japońskim, a wracając pośpiesznie do portu, natknął się na miny, których istnienia nawet nie przewidywał.

Obecnie zatem Japończycy są nieograniczonymi panami morza i mogą lądować wojska swoje wszędzie, gdzie się im podoba. Ostatnie depesze donoszą już o ruchach wielkiej japońskiej floty przewozowej; prawdopodobnie zatem w najbliższych dniach nadejdą wiadomości o wylądowaniu korpusu japońskiego na wybrzeżu chińsko-mandżurskiem. Wtedy rozpoczną się zaraz krwawe bitwy lądowe.

„Polski dzień“.

Sobotni dzień w berlińskich trzech ciałach „prawo“dawczych rzeczywiście zasługuje na miano „dnia polskiego“. We wszystkich trzech izbach sprawa polska była na porządku.

W parlamencie hr. Maciej Mielżyński zrobił bardzo energiczny obrachunek z pruskim ministrem Hammersteinem, tłómacząc mu, że jego mowy tylko jako „Kasernenhofblüthen“ przejdą do historji, w pruskiej izbie deputowanych poseł dr Dziembowski mężnie i wymownie trzykrotnie się potykał z ministrem Studtem i wrogimi nam posłami w sprawie bojkotowania polskich lekarzy a subwencjonowania przez rząd lekarzy niemieckich, w izbie panów zaś całe posiedzenie wypełnione było sprawą polską.

Tam kuto nowe prawo wyjątkowe przeciw nam.

Z półgodzinnem prawie opóźnieniem rozpoczęło się historyczne posiedzenie izby pruskich senatorów, mówimy historyczne, bo na niem nową wielką zrobiono dziurę w konstytucji, obalając naczelną jej zasadę, że wszyscy obywatele państwa pruskiego równi są w obliczu prawa. Ogromna większość izby uznała, że gdy chodzi o polskich obywateli tego państwa, zasada ta nie ma waloru, że wolno im nawet zabronić Polakom nabywania kawałka ziemi ojczystej.

Przysłuchując się wczorajszym obradom grandów pruskich miało się uczucie, jakoby duch dawnych Krzyżaków, Geronów a także Kikeritzów i Itzenplitzów, unosił się nad izbą. W zmienionych warunkach nie tyle krwi słowiańsko-polskiej żądni byli potomkowie Krzyżaków i przydrożnych „rycerzy“ brandenburskich, ale tem żądniejsi byli polskiej ziemi i zadławienia duszy i imienia polskiego na ziemiach, na których oni posuwają dalej swoje zaborcze zagony. Mienią się oni dzisiaj specjalnymi reprezentantami legitymizmu i obrońcami czystych zasad chrześcijanizmu, lecz krzyżacka ich dusza pochwala jak dawniej każdą krzywdę, każde bezprawie, popełnione na słabszym.

Arcykrzyżak Bismarck jest ich najwyższym

ideałem i zasada: siła przed prawem, jaką on głosił, w najróżniejszych odzywała się wczoraj warjantach, jako najwyższa mądrość i najwyższe prawo polityczne.

Z polskich członków Izby panów przybyli: hr. Mieczysław Kwilecki, Józef Kościelski, hr. Skórzewski z Czerniejewa, hr. Czapski z Kuchar, p. Teodor Moszczeński z Wiatrowa, hr. Bniński z Gułtów. Nie przybyli: prezes Koła parlamentarnego ks. Ferdynand Radziwiłł, książę Antoni Sułkowski z Rydzyny, p. Taczanowski z Taczanowa i p. Kazimierz Chłapowski, ostatni dla ciężkiej choroby.

Mówcą polskim i to jedynym niestety, był p. Józef **Kościelski**, który z właściwą sobie, może za żartobliwą swadą zbijał twierdzenia ministra Podbielskiego o polskich bankach parcelacyjnych, wypowiedziane w komisji Izby panów. Mówca tak rutynowany i zdolny jak p. Kościelski musiał mieć i wczoraj oczywiście chwile szczęśliwe, na ogół jednak wczorajsza jego mowa nie odpowiadała doniosłości momentu. Że p. Kościelski umie przemawiać w szlachetnym patosie najwykwintniejszego gatunku i robiącym też odpowiednie wrażenie, tego dowiódł miesiąc temu przy pierwszem czytaniu tego projektu, a przedewszystkiem podczas procesu Komitetu wrzesińskiego w Gnieźnie, gdy, nie sadząc się na dowcipy, przemawiał jako wymowny obrońca ciężko pokrzywdzonego społeczeństwa. Tego poważnego, w danym razie jedynie właściwego tonu chwilami było brak w jego mowie. Dlatego też p. Kościelski sam ułatwił zadanie ministrowi Podbielskiemu, bar. Manteuffiowi, hr. Hoensbroechowi i referentowi komisji hr. Botho Eulenburgowi, którzy starali się ośmieszyć jego i jego dowcipy.

Rzecznikami naruszonej przez projekt sprawiedliwości, i to właśnie w imię dobrze zrozumianego patrjotyzmu pruskiego, byli tylko dwaj katoliccy magnaci śląscy hr. Praschma i hr. Oppersdorf, podczas gdy ich katolicki kolega z zachodnich Niemiec, hrabia Hoensbroech brat znanego eksjezuity i renegata, przemawiał zupełnie jak hakatysta, tak jak owi wszyscy szlachetni panowie z nazwiskami: książę Trachenberg, hr. Mirbach, bar. Manteuffel i hr. Botho Eulenburg.

Pan Kościelski mówił: Nie sądźcie panowie, abyście byli w stanie policyjnymi środkami stłumić ruch polski — nie Niemcy zmuszeni do obrony, ale Polacy, którym chcecie pęta nałożyć. Mówicie o obronie, wy, w których rękach wszelka siła leży. Po mowie hrabiego Mirbacha jasnem mi, co zwalczać pragniecie: otóż cnotę obywatelską, dzielność, pilność, oszczędność Polaków. Łatwo to bardzo ofiary nieść z cudzej kieszeni. Kto w ten sposób na ulicy postępuje, tego do więzienia zamykają. Cieszycie się panowie, że ruch polski nie odezwał się dotychczas w Prusach Wschodnich. Poczekajcie tylko! Jeżeli rząd i nadal tak postępować będzie, postara się sam, by ruch wszechpolski i tam się odezwał. Żadne ustawy, które niezgodne są z duchem prawa, do celu nie prowadzą. Dawno nie czytałem nic tak bardzo zajmującego, jak referat komisji; czyta go się jak starożytny dramat: walka w nim dwóch pierwiastków, starej niemieckiej wierności i uczciwości z nowożytnym oportunizmem, który wychodzi z zasady: calumniare audacter semper aliquid haeret.

Wywody wszystkie o zdzieraniu kolonistów polskich przez polskie banki parcelacyjne, najmniejszej nie mają podstawy. Komiczną zaś stroną owego dramatu jest przyznanie Polakom większej dzielności od Niemców, za co chce się ich rozciągnąć na łożu Prokrusta i nogi poucinać. Zdaje się, że pan minister rolnictwa zapomniał, w jakim wieku żyjemy, albo też, jeżeli przewodnią ideę obecnych czasów uznać zechcemy, trzeba go nazwać „wykopaliskiem przedpotopowem". W dalszych wywodach zaznacza mówca, że prawo to wywołać musi największe rozgoryczenie pomiędzy całą ludnością, ponieważ wykazuje jasno, że jedynie wskutek obawy przed naszą konkurencją, nadużywa się prawa, aby ją zdusić. Błogosławieństwo boże nigdy na tem prawie spoczywać nie będzie.

Tyle pan Kościelski.

Byli także w Izbie panowie z polskiemi nazwiskami, lecz z duszą już sprusaczoną, jak hr. Hutten Czapski i książę Antoni Radziwiłł, ordynat na Nieświeżu.

Najprzykrzejsze jednak uczucia dla Polaka budziły mowy takich „praniemców" jak minister rolnictwa i autor niniejszego projektu Podbielski i starosta krajowy Księstwa dr Dziembowski, noszący piękne imiona Zygmunta-Władysława.

Minister rolnictwa, postacią, twarzą i zamaszystym wąsem przenoszący nas w czasy sejmików polskich, tak się wyzbył w duszy i sercu resztek swego słowiańskiego pochodzenia, tyle nabrał w siebie krzyżackiego ducha, że wczoraj zaprezentował się nam jako najwyższe uosobienie prusactwa, proklamując z brutalną otwartością i bezwzględnością prawo Prusaków i Niemców do zupełnego zniemczenia i sprusaczenia ziem, przez Prusy zabranych Polsce i ludności, od wieków na niej żyjącej. Koniec wczorajszej mowy ministra Podbielskiego zupełnie przypominał mówki arcypatrjotyczne, wygłaszane przez przewodniczących Towarzystw wojackich i wogóle wywołał w Izbie panów atmosferę taką, że zapomnieliśmy, iż się znajdujemy w pruskim senacie a mocno nam się zdawało, że się przypadkiem dostaliśmy na zebranie wysłużonych wojskowych. Jeszcze przykrzejsze uczucie miało się, gdy w obronie hakatystycznej polityki wystąpił z zaciekłością największą starosta krajowy dr Zygmunt Władysław Dziembowski, rysami twarzy mocno przypominający naszego wymownego posła mec. Dziembowskiego, po za tem jednak mający wygląd i formy skamieniałego pruskiego biurokraty. Znamy go z Poznania, gdzie stoi na czele autonomicznego rządu prowincjonalnego, ale tak wielkiej dozy zaciekłości przeciw narodowi, któremu jego niedalecy przodkowie zawdzięczają nazwisko i obfite mienie, u niego nie przypuszczaliśmy.

Nie przypadek to też pewno, że on na swoje berlińskie mieszkanie wybrał właśnie hotel „Hohenzollern" przy Behrenstrasse.

Nie bolały nas krzyżackie napaści na nasz naród takich Hatzfeldtów, Mirbachów, Manteuffiów, Eulenburgów, a nawet katolików w rodzaju hr. Hoensbroecha, ale krwawiło się serce nasze, gdy jako najzacieltsi Prusacy i Niemcy występowali przeciw nam mężowie notorycznie polskiego pochodzenia, którzy najgłębiej kłaniają się dziś nowym panom i najżarliwiej pomagają niszczyć społeczeństwo, z którego sami wyszli, a któremu dziś żarzące węgle sypią na głowę.

A nasi senatorzy?

Zastanawiali się nad tem, czy iść wieczorem na „Bierabend", na jaki Izbę zaprosił prezydent Izby książę Knyphausen..... *D. B*

„Chrystus zmartwychwstał".

Pod takim tytułem zamieszcza dziennik petersburski „Rus" wielkanocny artykuł wstępny, poświęcony stosunkowi Polaków do Rosji wobec wojny. Omówiwszy poetyczne znaczenie hasła „Chrystus zmartwychwstał", podnosi autor artykułu, że cała (?) Słowiańszczyzna stoi po stronie Rosji, ale zaraz potem spostrzega wątpliwość tego twierdzenia.

„Lecz czy wszyscy bracia z nami? A Polacy? Drugi w Słowiańszczyźnie, 20-miljonowy naród polski? Prawda, naród polski w swej całości nie wyrażał nam swych sympatji w szumnych manifestacjach, jak Bułgarowie, Serbowie, Chorwaci, Czesi, Słoweńcy. Nie nadszedł jeszcze widocznie czas dla zbiorowych braterskich objęć, czas powszechnego przebaczenia: nie zabliźniły się jeszcze, bolą jeszcze stare rany walki bratobójczej!... Lecz należy oddać sprawiedliwość narodowi polskiemu. Zachowuje się szlachetnie, z godnością, jakiej nie oczekiwali jego wrogowie, cieszący się na samą myśl o nowych polskich niepokojach, o nowych nieszczęściach narodu polskiego, o nowej sławie orła pruskiego. Naród polski zachował się wobec ciężkich doświadczeń, zesłanych na Rosję i Słowiańszczyznę, bez zwykłej (?) lekkomyślności, zachował się poważnie, z głębszą myślą. Naród polski zdał pierwszy egzamin dojrzałości politycznej.

Nic nie może być bardziej budującego nad

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

17 (Ciąg dalszy).

Po krótkiej chwili wyniósł papier i odczytując spytał:

— Która Żagielska?

— Ja.

— Ruszaj do papierów, — wskazał na wielki budynek dwupiętrowy w głębi dziedzińca, na drugie piętro, sala pierwsza, zgłoś się do dozorcy Paunel.

Stasia szybko odeszła, dosłyszawszy tylko, że tamte przeznaczono do cygar.

Po kilku schodach kamiennych weszła na parter. Tu owionął ją przykry zapach zepsutych liści tytuniowych, a przez uchylone drzwi ujrzała kręgi paczek liściastych.

Szła po schodach na pierwsze piętro, gdzie mieściły się robotnice cygar i nie zatrzymując się, weszła na drugie piętro. Tu w obszernych kurytarzach zastała część robotnic, które rozbierały się z wierzchnich ubrań, spódnic, chowając je do szaf drewnianych, przymocowanych do ścian, a zostawały w starych, znoszonych spódnicach i naciągały już przenoszone bluzki i kaftaniki.

Każda z robotnic miała wyznaczony sobie schowek na swoje rzeczy. Nowoprzybyła stanęła nie wiedząc co ze sobą robić, gdzie iść?

Wreszcie podeszła do jednej, wieszającej swą spódnicę w szafie i spytała głosem nieśmiałym:

— Proszę pani... gdzie sala pierwsza?

Zagadnięta odwróciła się z żywością i obrzuciwszy Stasię spojrzeniem badawczem:

— A czego pani tam chce?

— Przyszłam do roboty.

— Tak? — i odwróciwszy się krzyknęła w głąb korytarza: Mańka! Mańka!

— A czego?

— Przyjdź... jest nowizna... zobacz!

Zawołana, młoda dziewczyna, dość tęga, z dobrą figurą, podeszła pytając:

— Czy to ta? — wskazała na Stasię.

— Tak jest.

— Do kogo kazali pani się zgłosić?

— Do pana dozorcy Paunela...

— Jest nowe sitko, — zaśmiała się drwiąco pierwsza.

— E, ona za chuda i za mizerna,—odrzekła lekceważąco Mańka, odchodząc.

— Gdzież sala pierwsza? — dopytywała się Stasia.

— Czy pani oczu niema? — odmruknęła gniewnie zapytana, — nad drzwiami napis przecież.

— Dziękuję — odpowiedziała i weszła do wielkiej sali, gdzie stało mnóstwo stołów z prawej i lewej strony, od przejścia wolnego przez środek.

Na tem przejściu, prawie w środku sali stał mężczyzna lat średnich, brunet, z podkręconymi wojskowo wąsami, patrząc na krzątające się przy stołach robotnice ze surową baczności ą.

Był to dozorca sali, Paunel, wysłużony podoficer piechoty.

— Hej ty tam! — krzyknął grubym głosem z akcentem niemieckim, — sakramencka jedna!— a widząc, że Stasia stanęła zastraszona, — ty, w ubraniu dlaczego tu wlazłaś?

Jedne z robotnic zaśmiały się, inne nie spojrzały nawet w tę stronę, tylko jedna z bliższych, szczupła blondynka, powiedziała:

— Niech się pani rozbierze, tam, — wskazała na kurytarz.

Te, które były bliżej dozorcy zawołały:

— To nowa!

— Wlazłaś jak ćma, — zaśmiał się grubym głosem, a robotnice dbając o jego względy śmiały się także.

Stasia cofnęła się do kurytarza, szukała miejsca, gdzie ma złożyć kapelusz i żakiet.

Ta sama blondynka podeszła do niej i otworzywszy jedną ze szaf:

— Tymczasem złóż pani na mojej półce, — i szybko odeszła.

Ta doznana uprzejmość ośmieliła Stasię i już pewniejsza siebie stanęła w sali przy pierwszym stoliku.

— A to rekrucka dusza, — zawołał znów dozorca ze śmiechem, — melduj się!

Stasia podeszła i mówiła zmieszana:

— Przyszłam do roboty.

— I tak się melduje?... A, ty głupia! Jak się nazywasz?

— Stanisława Żagielska.

— Stanisława, schowaj dla siebie... wystarczy dla mnie Żagielska... Hej! — krzyknął na salę, — jest gdzie maszynka rozbita? co w gwarze fabrycznej oznacza brak jednej robotnicy w grupie poszczególnej, pracującej przy wspólnym stole.

— U nas, — zawołała robotnica, — Merska nie przyszła.

— To stare bydlę, zawsze stęka — rzekł surowo, — ruszaj tam na nakładaczkę.

Stasia szukała stołu oczyma, a dozorca:

— Idź, kiedy każę!

— Tutaj!... Do nas! — zawołały robotnice przy trzecim stole od wejścia z lewej strony.

Usiadła na stołku drewnianym bez oparcia, a po chwili wniosła jedna z robotnic tytoń, odważony poprzednio, i wsypała go do pudełka leżącego na stole.

Siedząca obok niej maszynistka rzekła tonem nauki, ale po cichu:

— Weź pani blaszkę, — wskazała na mały przyrząd zrobiony z blachy z wyżłobieniem, — i kładź pani tytuń równo z brzegiem.

Sama napełniła blaszkę i patrząc w oczy.

— Widzi pani... tyle, nie więcej... nie ściskać zbytecznie... spróbuj pani.

Stasia z pewną lękliwością wzięła szczypkę tytoniu, włożyła w blaszkę; a że było za mało, dobrała trochę tytoniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ten widok, jaki przedstawia prasa polska, zwłaszcza zagraniczna, specjalnie galicyjska, będąca wyrazem wolnej polskiej opinji publicznej — nie wyłączając najbardziej skrajnych kierunków. Wszystkie poważniejsze organy zachowują ton umiarkowany, roztropny. Sporadyczne słabe usiłowania części stronnictwa wszechpolskiego, aby wywołać (!) wrogie Rosji demonstracje (gdzie dziś niema demonstracji?) doznały jednomyślnego a surowego potępienia ze strony całej prasy polskiej. Nawet wszechpolskie agitatorskie organy przestraszyły się możliwych skutków swej propagandy, nawet z ich obozu odezwały się ostrzeżenia i oświadczenia, iż byłoby zbrodnią wobec narodu polskiego wywoływać obecnie choćby najmniejszy ruch przeciw Rosji. „Czas“, „Gazeta Narodowa“, „Głos Narodu“ i wiele innych gazet polskich w Galicji, oraz wszystkie gazety pruskiej Polski wzywają Polaków do roztropności, żądają od nich taktu politycznego, wskazują na tę okoliczność, iż głównym wrogiem Polaków są Niemcy, a wszelkie osłabienie słowiańskiej Rosji wzmaga tego dziedzicznego wroga, który bacznie śledzi każdy krok Rosjan, aby skorzystać z ich kłopotów, a uciskać coraz bardziej Polaków. Jakkolwiekbądź — woła postępowy organ polski w Poznaniu — Rosja idzie na czele Słowiańszczyzny i byłoby największym bezrozumem osłabić jeszcze te słabe węzły, które łączą Polaków z wielką przewodniczką Słowian. Zabiegi około wywołania demonstracji antyrosyjskich, prasa poznańska nazywa wielkiem szaleństwem, ich inicjatorów „pajdokratami“, niemądrymi młodzieniaszkami, którzy nie wiedzą, co czynią.

„Opisy boju pod Czemulpo wywołują w Polakach poznańskich szczery zachwyt (?) wyrazy „bohaterowie“, „bohaterstwo“ spotykamy w każdym wierszu, a równocześnie może mimowoli wychodzi na jaw i duma narodowa — „i nasi byli tam, i nasi są takimi samymi bohaterami!“

„Wogóle temat „i nasi tam, nasza krew płynie razem z rosyjską, życzyć źle Rosjanom to życzyć źle samym sobie, a powodzenia wspólnemu wrogowi“ — temat ten ciągle przebłyskuje i oczywiście nie tylko w prasie, ale jeszcze bardziej w duszy każdego Polaka.

„A dusza polska o ileż swobodniej odczuwa od najswobodniejszej prasy polskiej. Prasa, kiedy jest wolna od cenzury rządowej, znajduje się pod jeszcze surowszą cenzurą tłumu, a właściwie jego krzykaczy „pajdokratów“ i aferzystów życia politycznego. Niech Bóg broni gazetę od nadmiernej nieostrożności, która wydałaby ją w ręce tym samozwańczym wybawicielom „ojczyzny“. Terrorem krzykaczy często zupełnie nie polskiego pochodzenia, tłómaczy się skrajna ostrożność w wyrażeniu sympatji dla Rosji, nie tylko przez prasę, ale i przez wszystkie inne organy zewnętrzne życia społecznego. Nigdy nie trzeba zapominać o tem, jeżeli chcemy słusznie oceniać stosunek Polaków do nas.

„Inna rzecz masy polskiego ludu i swobodna dusza polska, która odzywa się w poszczególnych Polakach. Niejedno serce polskie bije zgodnie (?) z naszemi sercami, o czem nie wiedzą ani pajdokraci, ani ich prasa, ani ulica. U narodu polskiego są mężowie dzielni duchem, którzy otwarcie, wobec świata całego, uważają za honor (?) walczyć z nami ramię przy ramieniu przeciw naszemu wrogowi.

I wielu takich dzielnych synów posiada naród polski w wojsku naszem, gdzie niema różnicy między plemionami — wszyscy są braćmi tylko, wszyscy dziećmi jednej wielkiej rodziny. A jeżeli i znajdą się niedobrzy lub nieświadomi ludzie, co w godnej politowania nieświadomości powiedzą, że żołnierz polski idzie do boju razem z rosyjskim dlatego, iż nie może nie iść, to cóż mogą oni powiedzieć o oficerach polskich, których imiona zdobią spisy naszych walecznych wojsk na Wschodzie i taką sprawiają radość dobrym Słowianom, a w ich liczbie i Polakom, gdy się znajdą ich współrodacy na liście bohaterów? Czyż można powiedzieć, że Polak zostaje oficerem z przymusu, że z przymusu wstępuje do korpusu morskiego? Podobnych niedorzeczności nikt się nie ośmieli twierdzić. Każdy wróg nasz musi się z tem zgodzić, że w osobach naszych polskich oficerów, my, to jest Rosjanie, Polacy, wszyscy Słowianie uczcić powinniśmy mężnych, świadomych i dzielnych bojowników za pojednanie, braterstwo i przyszłość słowiańską, za wskrzeszenie istniejącej niegdyś jedności wielkiego plemienia słowiańskiego.

„Chrystus Zmartwychwstał!“ prawosławni i innosławni bracia! „Chrystus Zmartwychwstał“, bracia Polacy!“

* * *

„Rus“ jest dziennikiem, który niedawno powstał pod redakcją Suworina młodszego syna redaktora „Nowoje Wremja“, człowieka młodego i hołdującego nowszym prądom. Przypuszczamy zatem, że powyższy artykuł jest pisany z dobrą wiarą i witamy go dlatego jako sympatyczny objaw opamiętania choćby tylko drobnej cząstki społeczeństwa rosyjskiego. Są to jednak tylko słowa, piękne słowa, podniośle wygłoszone, ale zupełnie niezgodne z faktami. Fakta uczą nas bowiem, że niegodziwy system ucisku żywiołu polskiego pod zaborem rosyjskim trwa w całej pełni, że nigdzie, na żadnem polu nie dostrzegamy zmian na lepsze, że przeciwnie naczelne stanowiska zajmują ludzie, którzy dyszą nienawiścią do Polaków, i obmyślają zgodnie z Prusakami nowe środki dla zniszczenia Polski. Najpiękniejsze artykuły dziennikarskie nie pozwolą nam zapomnieć o naszych strasznych krzywdach, o nikczemności i przewrotności rosyjskiej biurokracji, a jeżeli niektóre pisma polskie wyraziły obawę, że osłabienie Rosji jest wzmocnieniem Niemiec, to nie należy w tem dopatrywać się „ugodowego“ usposobienia, ale tylko stwierdzenia okropności losów naszego narodu.

Ogród szkolny
i jego wpływ psychologiczny.

(Dokończenie).

2) Ogród szkolny a nauka języka.

Materjał do nauki języka ojczystego czy obcego, należy czerpać podług starych doświadczonych metod właśnie z poglądu uczniów na rzeczy, osoby, pojęcia i t. p. najlepiej znane. Jeżeli uczniowie(nice) popracują w ogrodzie szkolnym 1 lub 2 godziny tygodniowo, to zakres poglądu rozszerzy się znacznie u wszystkich uczniów całej klasy i nauczyciel może wyzyskać ten materjał później w izbie szkolnej na ćwiczenia w opowiadaniu i opisie.

Weźmy tylko samo wyliczanie zasianych i zasadzonych roślin, opis czy opowiadanie o wykonywaniu tej lub owej pracy przy sadzeniu, uszlachetnianiu, oczyszczaniu i zabezpieczaniu drzewek na zimę, wyjaśnienie o czynnościach w różnych czasach (gram. czasy), opisy zauważonych momentów z życia motyli, owadów, gąsienic i tylu inych; wszystko to może być później w klasie gruntownie opracowane. I sam uczeń znajdzie tu wiele materjału, gdy pisząc list do przyjaciela w innej wiosce lub miasteczku, opowie mu niejedno zdarzenie z życia w ogrodzie szkolnym.

Również i przy nauce stylistyki praktycznej zużytkować może nauczyciel materjał z ogrodu szkolnego, wysyłając zamówienia, przekazy, pakunki z owocami, przesyłki drzewek, kwiatów i t. p. Ileż zainteresowania obudzi nadejście cennika nasion ze szkoły ogrodniczej, po który uczniowie w uprzejmym tonie na kartce korespondencyjnej pisali, lub przesyłka z nasionami, za którą mają przesłać pieniądze za przekazem pocztowym.

3) Ogród szkolny a historja naturalna.

W ogrodzie szkolnym rosną, kwitną, dojrzewają i więdną rośliny. Pożyteczne i szkodliwe zwierzęta, jak ptaki, owady, krety, myszy i t. d. ciągle można tam obserwować. To daje znowu materjał do zastanowienia się nad różnymi sposobami życia. Myślący uczeń wnet nabierze świadomości, dlaczego n. p. na wiosnę uczy się o chrząszczu majowym, a nie o białym niedźwiedziu. Znaleziono w ogrodzie zwiędłą roślinkę sałaty, odkopano pod nią ziemię, zobaczono obgryzione korzonki, a w ziemi tuż pod niemi pędraka. I już mamy powód do zastanowienia się nad życiem chrabąszcza i poznania jego przeobrażeń i ich skutków dla roślin. Ileż tu ożywienia, ile zainteresowania się dziatwy tym przedmiotem. Jest to niezawodnie rzeczą piękną zachęcać młodzież w izbie szkolnej, by karmiła ptaszki w porze słotnej i mroźnej na polu lub w ogrodzie, ale o wiele większa korzyść będzie dla ptaszków, gdy w ogrodzie szkolnym urządzi się miejsce dla karmienia ich, gdy dzieci przyniesione okruszyny chleba, owoców, mięsiw i t. p., same posypią zgłodniałym „śpiewakom wiosny“ i będą obserwowały swych gości przy uganianiu się za każdą okruszyną. Będzie to niezawodnie kształcącą umysł i uszlachetniającym serce czynnikiem.

4) Ogród szkolny a rysunki.

W ogrodzie szkolnym znajdują się różne figury geometryczne, jak kwadrat, prostokąt, trójkąt i inne w formie konkretnej i dostępnej dla umysłu dzieci. Otóż mamy sposobność obudzić poczucie piękna, zakładać grządki kwiatowe i pielęgnować kwiaty. Nie mamy tu na myśli kosztownych, ozdobnych ogrodów. Nie będziemy usiłowali hodować rośliny egzotyczne, ale nasze krajowe, swojskie ozdoby ogrodu, jak róże, bzy, jaśmin, goździki, bratki, fiołki, laki i inne.

Mieszanina rajgrasów utworzy nam piękny trawnik, jakby zielony kobierzec, na którym da się wykreślić kilka geometrycznych figur i obsadzić je koniferenkami, bukszpanami i t. p., co podniesie jeszcze bardziej piękność kwiatowych niskich grządek. Tak powstaną trójkąty, kwadraty, koła, elipsy, pięcioboki, sześcioboki, gwiazdy pięcio i sześcioramienne, a wszystkie te formy można zamienić na grządki kwiatowe. Nie będzie może miejsca na wszystkie te figury, jednak przecież dla niektórych znajdzie się kącik w ogrodzie. Tak więc mielibyśmy tu już zastosowanie geometrycznych ornamentów.

* * *

Rozumie się, że przepełnionych klas nie można naraz zatrudnić w ogrodzie, ale można to uczynić częściowo ze zmianami. W każdym więc razie należy ogród szkolny, jako potężny czynnik wychowawczy skojarzyć bliżej z przedmiotami naukowymi, a połączenie takie jest możliwe prawie w każdej szkole wiejskiej i małomiejskiej. Wpływ zaś psychologiczny będzie wielki, obudzi się myślenie i uszlachetni serce, dziatwa nauczy się szanować i kochać najpierw dzieła swej ręki w ogrodzie szkolnym, a potem i pracę innych ludzi i nietylko pozbędzie się barbarzyńskiej chętki łamania drzewek w ogrodach i przy drogach, ale sama będzie czuwała, by one nie zostały uszkodzone i sama będzie je rozmnażała i pielęgnowała. *Stanisław Syc.*

HYGJENA SZKOLNA.

Pierwszy międzynarodowy kongres, poświęcony hygienie szkolnej, niedawno zakończony w Norymberdze, zwróci zapewne u nas uwagę szerszych kół na sprawę, jak dotąd niemal leżącą odłogiem. Doświadczenia wszystkich cywilizowanych krajów, zebrane poraz pierwszy i przedstawione w całości na kongresie i na wystawie, dadzą sposobność naszym władzom pedagogicznym do rozpatrzenia się w obfitym materjale i będą może bodźcem do wprowadzania pewnych innowacji w tej dziedzinie. Radę szkolną krajową reprezentowała na kongresie delegacja złożona z panów: Baranowskiego, Bruchnalskiego i panny Mayówny. Spostrzeżenia swoje i wnioski sformułują delegaci w sprawozdaniu, które wyślą do Rady szkolnej.

Aby dać czytelnikom wogóle pojęcie o najważniejszych pracach i rezultatach kongresu udaliśmy się z prośbą o informacje do p. J. Mayówny, założycielki zakładu ortopedycznego i niestrudzonej pracownicki na polu racjonalnego hygienicznego wychowania młodzieży. P. M. zachwycona jest kongresem, wyborem referatów, bogactwem materjału, wypróbowanego w innych krajach a przedstawionego na wystawie hygieny szkolnej. Poniżej zamieszczamy szczegóły z kongresu, według relacji p. Mayówny.

Rozpoczęliśmy indagację od pytania, jaką rolę odegrali Polacy na kongresie. Nie była ona wybitna, ale zaznaczyła się dostatecznie, a była chwila pełnego tryumfu, kiedy poruszono sprawę pięknego dzieła prof. Jordana. Odczyty wygłoszone przez Polaków były interesujące, treściwe i dobrze wypowiedziane. Dr Bujwid mówił ogólnie o „szkole przyszłości“, stawiając za wzór szkoły angielskie, gdzie mniej wagi się przykłada do przeciążania umysłu dzieci mnóstwem niepotrzebnych wiadomości, a więcej kultywuje się wychowanie fizyczne. Doskonale opracował swój odczyt dr Piasecki ze Lwowa, który mówił o szkodliwości ćwiczeń siłowych, zwłaszcza w wieku rozwoju i zalecał zamiast tych ćwiczeń gimnastykę szwedzką i gry na powietrzu na wzór Anglji i Szwecji. Dr Bier z Krakowa wygłosił bardzo cenny dla specjalistów referat o t. zw. fotometrze Wingena. Dr Landau z Krakowa mówił dwa razy, domagając się zaprowadzenia instytucji lekarzy szkolnych w Austrji; drugi odczyt o „jedno czy dwurazowej nauce“, interesował bardziej Niemców, gdyż u nas sprawa ta zasadniczo jest rozstrzygniętą. W Niemczech natomiast istnieje nauka dwurazowa i to zorganizowana bardzo nieracjonalnie, gdyż n. p. po przerwie dwugodzinnej w południe rozpoczyna się naukę popołudniową od... gimnastyki.

Obszerna dyskusja wywiązała się nad odczytem dra Kopczyńskiego, jedynego dotąd lekarza szkolnego w Warszawie, w prywatnej szkole handlowej męskiej. Dr Kopczyński obowiązany jest do trzech-godzinnego pobytu w szkole i badania stanu zdrowia uczniów, a doświadczenia, które zebrał w tej praktyce, przedstawił w swoim referacie.

W związku z tym odczytem i w związku z kilkoma innymi odczytami podobnej treści, omówiono obszernie sprawę lekarzy szkolnych i sprawę udzielania nauki hygieny, zorganizowanej jednak inaczej jak obecnie, a udzielanej dla chłopców przez lekarzy, dla dziewcząt zaś przez kobiety, lekarki, lub przynajmniej przez kobiety zajmujące się fachowo sprawą hygieny dla dziewcząt.

Na kongresie rozdawano popularną broszurkę, ułożoną bardzo logicznie i przejrzyście po-

święconą hygienie, a używaną w szkołach niemieckich. Książeczka nosi tytuł: „Kleines Lehrbuch der Hygiene", napisał ją dr Albert Flachs, a wyszła w Norymberdze. Na konkursie „Towarzystwa hygieny dziecinnej" w r. 1902 w Paryżu odznaczono to dziełko medalem srebrnym.

Poza nauką hygieny najwięcej czasu poświęcono rozprawom nad hygieną budynku szkolnego. Łącznikiem między jedną a drugą sprawą był referat o kąpielach szkolnych. Jak wiadomo w najnowszej krakowskiej szkole na Kleparzu urządzona jest łazienka. Nie spełnia ona jednak należycie swego zadania, gdyż wobec ogromnej liczby dzieci szkolnych, każde dziecko może się kąpać najwyżej raz na pół roku. Budynek szkolny powinien posiadać łazienkę zaopatrzoną w kilka wanien, aby można dojść do tego rezultatu, żeby na każde dziecko wypadała przynajmniej jedna kąpiel na miesiąc, tak jak jest w Niemczech. Idealne stosunki panują pod tym względem w Szwecji, gdzie każde dziecko może się co tydzień kąpać. W jednej Szwecji też dotąd wprowadzono z doskonałymi rezultatami gromadną naukę pływania, której chłopcy w wieku od 12—16 muszą się oddawać wszyscy, dziewczęta zaś jedynie w miarę pozwolenia lekarskiego. Na kongresie przyjęto rezolucję w tej sprawie i zgodzono się na zasadę proponowaną przez dra Schmidta z Bonu, by kąpiele dla dzieci były natryskowe, nie w formie tuszu z góry lecz w formie, ze względów zdrowotnych bardziej wskazanej, deszczu ze wszystkich stron. (Dok. nast.)

ZE SWIATA.

Kawał znudzonego czytelnika. — Spór o pierwszeństwo odkrycia — Hygjena chustki do nosa.

Kawał znudzonego czytelnika. — „Dziennik Poznański", (drukujący stale drobne wierszyki, zwłaszcza Laskowskiego (El.), zamieścił przed kilku dniami nadesłany mu z Poznania i podpisany literami W. K., następujący wiersz p. t. „Pieśń Anakreonta":

Dzwoń pieśni — niech cię wskrzesi cud
Z szerokiej pól roztoczy
I rozniecć szał — daj czarę złud...
Evoe! życie — piana wód
Niesiona w ciemnej mroczy...

Noc gna je wśród błyskawic strzał,
I widmem śmierci płonie...
Kto chce by ogień w sercu trwał
Uniesień niech rozpali szał,
Tlejący w młodem łonie!

Wśród woni kwiatów w wieńcu róż
Omdlałe śnię marzenia...
Jak widmo niknie smutek — stróż...
Evoe! Podaj złotą kruż,
Lej napój upojenia....

Toczy się fala dziwnych snów...
O przybliż ust korale!
Niech słyszę szmer twych cichych słów
Upojeń dreszczem do mnie mów
Dyszących wócz kryształe.

Zawcześnie skona bogów dzień
I przebrzmią tony pieśni...
A gdy z ostatnią falą tchnień
Rozwinie całun śmierci cień...
...Zawcześnie sen się prześni...

„Dziennik Poznański" nie spostrzegł się jednak. że w wierszu tym początkowe litery, czytane od góry ku dołowi, tworzą zdanie...: „Dzienniku, Twój El, to nudziarz".

* * *

Spór o pierwszeństwo odkrycia. Niedawno donosiliśmy na tem miejscu, że młodemu chemikowi amerykańskiemu, prof. Baskersvilleowi, udało się rozłożyć tor na dwa pierwiastki promieniotwórcze. Pierwszeństwo tego odkrycia zakwestjonował obecnie profesor chemji na czeskim uniwersytecie, dr Brauner, który już w sierpniu r. 1897 na kongresie Towarzystwa Brytańskiego (British Association) w Toronto w Kanadzie, miał wykład o dokonanem odkryciu złożonej istoty toru. Obecny na kongresie prof. Baskersville zainteresował się żywo odkryciem. Nadto przedstawił dr Brauner w marcu r. 1901 londyńskiemu Towarzystwu Chemicznemu dalsze odkrycie swojo, wykazujące, że tor składa się z dwóch przynajmniej pierwiastków. Wkrótce potem i Baskersville oznajmił, że udało mu się rozłożyć tor na dwa pierwiastki, a odtąd badania jego postępowały szybciej, gdyż rozporządzał większymi środkami pieniężnemi i większym materjałem, niż profesor austrjacki.

* * *

Hygjena chustki do nosa. Chustka do nosa traktowana jest dotychczas z wielkiem niedbalstwem, z pominięciem wszelkich hygjenicznych środków ostrożności, jakie bywają przedsiębrane w innych dziedzinach przeciw szerzeniu zarazków chorobotwórczych. — Brudne chustki przechowywane są niekiedy tygodniami całymi, a krótkie i niestaranne ich wygotowywanie w praniu w części tylko niszczy zarazki. Kierownik instytutu Pasteura w Lille, prof. Calmette, obmyślił sposób zaradzenia złemu, który, zwłaszcza osoby chore, powinny wziąć pod uwagę. Kazał on zrobić wytworne puzderko metalowe, wielkości papierośnicy, które przez panów może być noszone w kieszeni od surduta, a przez panie na łańcuszku, wraz z modnymi dziś brelokami, lusterkami i t. p. Wewnątrz puzderka znajduje się przegródka, tak, że z lewej strony jest pomieszczenie dla chustek czystych, a z prawej dla brudnych, które nie stykają się z sobą dzięki właśnie tej przegródce metalowej. Chustki zaś mają być albo z bibułki japońskiej, albo też z taniej tkaniny bawełnianej i choć winny być używane tylko raz jeden, wypada to taniej, niż pranie. Po użyciu chustki muszą być spalone, a puzderko powinno być codziennie desinfekcjonowane przez wygotowanie.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Tymoteusza djakona i Jerzego biskupa męczennika; we środę Wiktora męczennika i Teodora wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 43, zachód przypada o godz. 6 minut 35, długość dnia godzin 13 minut 52.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Jaworzno 16 kwietnia. W dniu dzisiejszym o kwadrans na pierwszą pojawił się na tutejszym horyzoncie balon wojskowy żółty, w łódce jego, od której spływała długa lina, było dwóch wojskowych. Balon tak powolnie posuwał się w kierunku północno-zachodnim, że całą godzinę można go było gołem okiem odróżnić, linę, trzy chorągiewki niebiesko-biało-czerwone, żółty kolor balonu i osoby w łódce jego.

W dniu 12 b. m. puszczono w ruch nową sortownię oddzielającą różne gatunki węgla na zaniechanym przez potar w r. 1902 w wigilję Bożego Narodzenia szybie „Helena". Sortownie tutejsze oddzielają tak czysto węgiel, że sąsiednia pruska kopalnia z tej samej austrjackiej fabryki zamówiła sobie podobną, by dorównać czystością węglowi jaworznickiemu.

Dziwić się należy łatwowiernym, którzy dają się brać na lep ajenta pruskiego, pruski węgiel sprzedającego w Przemyślu, który w tamtejszem „Echu" węgiel tutejszy jako zły przedstawił. Działał on w swym interesie, a choć minął się z prawdą, chociaż starał się produkt nasz krajowy w najgorszem świetle przedstawić, to tego, od człowieka z tak pięknem nie polskiem nazwiskiem spodziewać się należy. Jako z kopalnią żadnej łączności nie mający, a pobierający rocznie koło 600 c. węgla tutejszego dla opalania podlegających memu zarządowi mieszkań, mogę stwierdzić, że węgiel nasz lepiej się na opał nadaje niż pruski, bo dłużej utrzymuje ciepło, nie topi rusztów, nie tworzy żużli i nie pozostawia nic prócz popiołu.

„Eleuterja" w Bieczu urządziła w dniu 10 go b. m. wspólne święcone w kancelarji przewodniczącego adw. dra Maciejowskiego.

Do suto zastawionych i wspaniale dekorowanych stołów zasiadło z górą 60 członków, między tymi 2 uczestnicy powstania z 63 roku, a to miejscowy aptekarz p. Fassek i stolarz p. Ligsar, który za młodu z bronią w ręku za starość zaś przykładem zachęcają drugich do walki ciche] z równie niebezpiecznym wrogiem ojczyzny — alkoholem.

Ożywione zebranie, przeplatane toastami, muzyką i śpiewem oraz deklamacjami, przeciągnęło się do późna wieczór, poczem porozchodzono się do domów unosząc jak najmilsze wspomnienia.

Zatwierdzenie wyboru. (Tel.) „Gazeta Lwowska" ogłasza: Cesarz zatwierdził wybór Jana Skirlińskiego, właściciela dóbr w Kryspinowie, na prezesa i dra Stefana Skrzyńskiego, właściciela dóbr w Kurniewicach, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Krakowie.

KRAKOW, 19 kwietnia.

Radca policji dr Flatau, nowo mianowany kierownik krakowskiej dyrekcji policji — jak nam telefonują ze Lwowa — wyjeżdża dzisiaj do Krakowa celem objęcia urzędowania.

Uroczyste pożegnanie dra Flatau odbyło się wczoraj przed południem w biurze dyrektora lwowskiej policji radcy rządu Schachtla.

Imieniem zgromadzonych urzędników przemówił radca policji Kreiner, wyrażając w szczerych słowach żal z powodu utraty najlepszego kolegi. Poczem wręczył on Flatauowi imieniem urzędników policji, jako upominek, wspaniałe dwa wazony. Głęboko wzruszony dr Flatau podziękował za słowa uznania i prosił zgromadzonych, aby go zatrzymali w miłej pamięci.

Walne zgromadzenie cechu krawieckiego odbyło się wczoraj w sali Rady miejskiej. Po zagajeniu przewodniczącego cechu Ludwika Sechtlinga, odczytano sprawozdanie ze zjazdu we Wiedniu, gdzie cech krakowski przez swych delegatów brał czynny udział. W dłuższej przemowie sprawozdawca skreślił położenie krawców w całej Austrji na podstawie relacyj wiecowych, a w szczególności w Krakowie ze znanych mu stosunków, zwrócił uwagę na wyzysk ze strony kupców, posiadających sklepy z gotowemi ubraniami a biorącymi zupełnie bezpodstawnie i niesłusznie zamówienia na ubrania.

Podniósł również należy zupełnie słuszne zwrócenie się mówcy do zebranych na walnem zgromadzeniu, aby dołożyli wszelkich starań i jako ciało korporacyjne czynili jak najintensywniejsze starania u rządu i władz krajowych o zaprowadzenie, wzorem innych krajów austrjackich, fachowo-przygotowawczej szkoły krakieckiej.

Według cyfrowego sprawozdania kasy Stowarzyszenia, fundusz obrotowy w r. 1904 wynosił 17.534 kor. 3 hal., w kasie zaś dla chorych uczniów 2424 kor. 74 hal.

Wskutek częściowej nieściągalności wkładek członków lub zaniedbania, deficyt wzrósł do wysokości przeszło 300 koron.

Zauważyć przytem należy, że statutowo przewidzianem zostało, że remanent kasowy w gotówce winien wynosić najmniej 500 kor.

Po przyjęciu sprawozdania dokonano wyboru członków do komisji kontrolującej kasy Stowarzyszenia i kasy uczniów, sądu polubownego — wreszcie delegatów i na walne zgromadzenie towarzyszy.

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się we czwartek dnia 22 b. m. Na porządku dziennym będą sprawy, które na ostatniem posiedzeniu z powodu wyczerpującego referatu prof. Sikorskiego, o przekopie Wisły pod Krakowem, nie zostały załatwione.

Początek posiedzenia o godzinie 5 tej po południu.

„Wiek" contra „Nowiny". Dzisiaj o godzinie 9 rano rozpoczęto przed przysięgłymi rozprawę sądową „Wieku nowego" przeciwko „Nowinom" o obrazę czci. „Nowiny" nazwały „Wiek nowy" organem Bazesa, „inde ira".

W Kole artystyczno-literackiem będzie miał we środę dnia 20-go b. m. profesor dr Bylicki pogadankę z dziedziny muzyki, ilustrowaną grą na fortepianie. Następnie wspólna wieczerza. Początek punktualnie o godz. wpół do 7.

Święcone na dochód polskich szkół na kresach odbyło się w niedzielę wieczorem w salach hotelu „Bristol". — Publiczność przybyła na tę uroczystość bardzo licznie. Wśród obecnych był także p. delegat dr A. Federowicz. — Po poświęceniu całej zastawy wnoszono liczne toasty. Podczas zebrania przygrywała muzyka „Harmonji".

Ślub pny Almy Jarząbeckiej, córki Józefa i Kassandry z de Grekulów z panem Władysławem Ezoną, sekretarzem sądowym, odbędzie się w sobotę dnia 23-go kwietnia b. r. o godzinie 7 wieczorem w kościele parafjalnym św. Florjana w Krakowie.

Dymisja p. Blumenfelda. Z powodu notatki zamieszczonej wczoraj pod powyższym tytułem informują nas, że p. Blumenfeld nie otrzymał dymisji, ale idzie na emeryturę z dniem 1 go października.

Orłowski w Krakowie. Na drugi dzień po przybyciu do Krakowa stanął Orłowski przed sędzią śledczym drem Marowskim. Dr Marowski w śledztwie zapytał tylko Orłowskiego, czy sprzeciwia się aresztowi śledczemu. Orłowski mocno przygnębiony odpowiedział, że zrzeka się tego środka prawnego.

Z teatru komunikują nam: Według pierwotnego układu dzisiaj miał poraz ostatni wystąpić p. Bolesław Leszczyński, którego gra ściąga tak licznych widzów do teatru naszego. Wobec powodzenia jednak dyrekcja skłoniła warszawskiego gościa, aby przedłużył swą gościnę. Jutro we środę odbędzie się jedyny występ p. Leszczyńskiego po cenach popularnych w „Honorze" Sudermanna. We czwartek wystąpi w swej doskonałej roli w „Poskromieniu złośnicy", komedji Szekspira, którą grał na scenie krakowskiej przed dziesięciu laty.

Obok p. Leszczyńskiego ukaże się w roli Katarzyny, artystka teatrów warszawskich pani Lutomska, o której krytyka warszawska niejednokrotnie pochlebnie się wyrażała.

„Kółko kontuszowe". W ostatnich dniach powiększyła się znacznie liczba członków „Kółka kon-

tuszowego“. W księgę założycieli wpisali się: Władysław hr. Tarnowski, Jan Skirliński, marszałek krakowskiej Rady powiatowej, Konstanty Pepiel, ks. kanonik Spis, Michał hr. Rostworowski, wiele pań z inteligencji jak również włościanie siedmiu gmin.

Na święconem, które odbyło się w „Przyjaźni“ przy ul. Tomasza, w ubiegłą niedzielę wpłynęło do funduszu, przeznaczonego na sztandar polskiego „Kółka kontuszowego“ jedenaście koron i 60 halerzy.

Wiec urzędników. Wczoraj w Resursie urzędniczej obradował komitet wykonawczy wiecu urzędników pod przewodnictwem posła profesora Jaworskiego.

Postawiono dwa wnioski, któreby wiodły do oddłużenia urzędników, a mianowicie: 1) aby wszyscy urzędnicy solidarnie ze sobą się związali, płacąc mniej więcej po 30 złr. rocznie, co uczyniłoby około 600 000 złr. kapitału. Fundusz ten służyłby na ewentualne pokrycie strat przy udzielaniu pożyczek. Na razie jednak musiałby kraj z funduszów solnych i propinacyjnych przyjść z pomocą. Drugi wniosek: aby istniejąca w Krakowa spółka kredytowa Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń, która podczas krótkiego swego urzędowania, bo zaledwie dwuletniego, udziela do 4 miljonów koron na pożyczki dla urzędników, wsparta funduszami krajowymi, mogła udzielać pożyczek na tani procent, przy należytem zabezpieczeniu. Takie pożyczki udzielałoby się do możliwej wysokości, względnie do wysokości ogólnych długów zaciągającego pożyczkę.

W kwestji uzyskania takich pożyczek uchwalił komitet wykonawczy zwrócić się do wszystkich władz krajowych, w pierwszym zaś rzędzie do p. namiestnika hr. Potockiego po wsparcie.

Następnie zastanawiano się nad tem, czy przedsięwziąć akcję w kierunku oddłużenia urzędników, bez różnicy wieku i zdrowia, czy też ograniczyć ją tylko na tych, którzy mogąc być zabezpieczonymi na życie, gwarantują pożyczkę policą życiową. W tym jednak względzie nie zapadła jeszcze żadna decydująca uchwała.

W dyskusji zabierali głos: poseł dr prof. Jaworski, p. Sędzimir, dyrektor banku galicyjskiego, pan Szyszkiewicz, dyrektor spółki kredytowej Tow. wzaj. Ubezpieczeń, dr Stępiński, dyrektor banku dla rękodzielników, dr Patkiewicz, radca skarbowy i wielu przedstawicieli wszystkich dykasterji urzędniczych.

Na posiedzeniu uchwalono, aby poseł Jaworski pertraktował z urzędami krajowymi, ze spółką kredytową i aby w pierwszych dniach maja b. r. przedłożył zgromadzeniu należycie, na pewnych podstawach, sformułowane rezultaty tych pertraktacji.

Równocześnie odbyło się posiedzenie komisji budowlanej, obejmującej sprawę tanich mieszkań dla urzędników, do której wybrani zostali: prezesem p. inżynier Winkler, sekretarzem naczelnik działu ogniowego Tow. wzaj. ubezpieczeń, p. L. Gadulski.

Omawiano na tem posiedzeniu projekta tanich mieszkań, a mianowicie sposoby nabycia pieniędzy na zbudowanie tychże. Przewodniczący inż. Winkler przedłożył szkice takich domów, p. Turski (prezes Sokoła) popierał projekt inż. Winklera. Postanowiono przystąpić do budowy takich domów przy pomocy kraju i miasta.

W końcu obradowała komisja spożywcza, której prezesem został wybrany dr L. Bier, sekretarzem p. Niklas. Na posiedzeniu był również obecnym p. Jaworski, starszy kontrolor pocztowy, jako prowadzący już taki dział w Resursie urzędniczej. Obradowano nad funduszem działu spożywczego, nad jakością sprowadzanego towaru, przyczem zwrócono uwagę, iż dział konsumcyjny jest li tylko na Kraków ograniczonym, na prowincję zaś o tyle, o ile zakupy nastąpią w mieście.

Wścieklizna u psów. W poniedziałek dnia 19 b. m. zaszły dwa wypadki wścieklizny psów, w naszem mieście, mianowicie jeden przy ul. Długiej, drugi na Grzegórzkach. Obydwa psy zabito. Przed zabiciem jednak, pies z Grzegórzek pokąsał inne dwa psy, z których jeden został natychmiast zabity, drugi zaś poddany obserwacji w zakładzie prof dra O. Bujwida.

Magistrat zarządził środki ostrożnościowe i zaprowadził przymus kagańcowy.

Towarzystwo Tatrzańskie. W niedzielę ubiegłą odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego o godzinie 4 pop. w muzeum techniczno-przemysłowem. Posiedzenie zagaił prezes Tow. hr. Antoni Wodzicki, przypominając o pomyślnym załatwieniu sporu o Morskie Oko. Na budowę schroniska przy Morskiem Oku, funduszu nie ma żadnego. Rozpisano petycje do różnych instytucji: kas oszczędności i powiatowych; tylko jedna kasa oszczędności w Białej na ten cel przyznała kwotę 100 koron. Wydział krajowy i sejm nie przyznały żadnej kwoty.

Zgromadzenie udzieliło wydziałowi absolutorjum z rachunków. Prezydjum wśród oklasków mianowało dra Balzera członkiem honorowym.

Inżynier Uderski przedłożył wniosek zbudowania schroniska drewnianego, obejmującego 20 sal z 38 łóżkami, oraz dwie sale, mogące dać nocleg 40 turystom. Koszta obliczono na 40 tysięcy koron. W dyskusji zabierali głos pp.: Jan Kwiatkowski, Walery Eljasz, autor planów prof. Ratkowski, Józef Hopcas, inżynier Horoszkiewicz, wiceprezes prof. Ponikło, p. Stobiecki. Jako jeneralny mowca przeciw budowie drewnianego schroniska, a za budową murowanego, przemawiał prof. dr Szajnocha; za budową drewnianego jen. mowca dr Nowicki. Po dyskusji postanowiono uchwalić wniosek budowy drewnianego schroniska.

Prezesem towarzystwa wybrano jednogłośnie dotychczasowego prezesa hr. Antoniego Wodzickiego. Skarbnik dr Kirkor przedłożył preliminarz budżetu towarzystwa na rok 1904, który uchwalono i przyjęto przychody w kwocie 16.938 kor., rozchody zaś w tej samej kwocie. Do wydziału w uzupełnieniu zostali wybrani: 1) prof. dr Szajnocha, 2) Walery Eljasz Radzikowski, 3) dyrektor Feliks Sikorski z Czernichowa. Obrady zakończyły się o godzinie 9 wieczorem.

Sprzeniewierzenie. Ignacy Niezgodzki 24 lat liczący z Bachowa pozostawał 9 grudnia 1896 jako bezpłatny praktykant w sklepie Zygm. Kulczyńskiego, kupca przy ul. Florjańskiej. W kwietniu 1900 r. został on subjektem sklepowym z płacą z początku po 20 koron, a od września 1900 po 60 koron miesięcznie. We wrześniu 1902 roku odszedł do służby wojskowej, po powrocie nie został jednakże przyjęty, gdyż przez swoje zachowanie się, stracił zaufanie Kulczyńskiego; w 1903 zastępował tylko przez krótki czas dwukrotnie jednego z subjektów. Następnie wrócił do swego miejsca rodzinnego w Bachowie i tutaj wyszło na jaw, że złożył większą sumę pieniężną w kasach i rozrzuca pieniądze. Istotnie złożył w 1902 na książeczkę wkładkową kasy oszczędności w Przemyślu w roku 1902 kwotę 10 000 koron, a na książeczkę wkładkową towarz. zaliczkowego w Dynowie kwotę 800 koron; książeczki te ukrywał w kuferku o podwójnem dnie, które sam sobie sporządził.— Fakt posiadania znacznej kwoty u obwinionego, który nie miał żadnego majątku, a w ostatnich dwóch latach pobierał 30 k. miesięcznego wynagrodzenia — wzbudził oczywiście podejrzenie, to też żandarmerja aresztowała go i odstawiła do Krakowa, gdzie obecnie stanął przed trybunałem przysięgłych.

Obwiniony przyznaje, że nie miał własnego majątku, a do pieniędzy zebranych doszedł w sposób następujący:

W lecie 1901 poznał się w sklepie Kulczyńskiego z niejaką Marją Leszczyńską z Warszawy, kobietą nadzwyczaj bogatą i dystyngowaną i zawiązał z nią stosunek miłosny. Otóż ta Leszczyńska płaciła mu znaczne sumy — ogółem około 16.000 koron. Część z tych pieniędzy wydał, a resztę 10 800 koron złożył w kasach. Stosunek ten skończył się w sierpniu 1902, ponieważ owa dama wyjechała do Ameryki. Obwiniony nie zna wprawdzie miejscowości, w której ona obecnie przebywa, twierdzi jednak, że się umówili nawet, że się pobiorą i że on na jej wezwanie przyjedzie do Ameryki.

Ta naiwna anegdotka odpartą została wynikami śledztwa. Dyrekcja policji stwierdziła, że żadnej Marji Leszczyńskiej w Krakowie nie było, że nikt Niezgodzkiego nie widział w towarzystwie kobiecem, a co więcej uległ on oddawna dość ciężkiemu kalectwu, które go wcale nie kwalifikuje na donżuana.

Niewątpliwie zatem Niezgodzki zebrał swój kapitał okradając systematycznie pryncypała.

Po zatwierdzeniu pytań co do winy sprzeniewierzenia, przez sędziów przysięgłych, trybunał, skazał Ignacego Niezgodzkiego na 2 lata ciężkiego więzienia.

Kronika policyjna i pogotowie. Pod dobrą datą. W nocy z niedzieli na poniedziałek Mikołaj Wiecheć, szewc, zamieszkały przy ul. Długiej szeroko się zabawiał w kawiarni nocnej żyda Rosenstocka przy ul. Lubicz. Kiedy „wódeczności“ miał zanadto, wyszedł na planty, aby nieco ochłodzić się. Niedaleko jednak zaszedł, bo tylko na najbliższą ławkę, wódka bowiem pozbawiła go przytomności. Usiadłszy na ławce wkrótce zapomniał o bożym świecie i dawał tylko znać o sobie silnem chrapaniem. Gdy o godzinie 5 nad ranem nieco wytrzeźwiony, obudził się, spostrzegł, iż podczas snu został okradziony. Złodziej nieznany skorzystał z nieprzytomności Wiechcia i zabrał mu srebrny łańcuszek, buciki sznurowane, kapelusz czarny miękki i laskę, łącznej wartości około 30 koron. Wiecheć podejrzywa o tę kradzież swego kolegę, Koreptę, który u żyda Rosenstocka kilkakrotnie domagał się od niego zapłacenia wódki.

Kradzież sklepowa. W nocy z dnia 16 go na 17 go b. m. zakradł się niewiadomy sprawca do sklepu J. Modelskiego na ul. Krowoderskiej i tamże skradł z kasy podręcznej 40 koron. Modelski podejrzywa, iż sprawca zakradł się do sklepu, przed zamknięciem tegoż, a to dlatego, ponieważ po kradzieży otworzył sobie drzwi sklepowe od wewnątrz, przyczem na ziemi pozostawił dwa wytrychy.

Ucieczka Anielci. Żona uciekła szewcowi M., zamieszkałemu na Grzegórzkach, w niedzielę rano. Anielcia — imię zaginionej żony — wyszła dnia 17 b. m. rano do miasta za sprawunkami i do tej chwili do domu nie powróciła. Mąż poszukuje swej zguby za pośrednictwem policji.

Zaginione dziecko. Pięcioletnia Marysia Piegwik, ubrana po wiejsku, wyszła w niedzielę ze szpitala św. Łazarza, gdzie przebywała jako pokąsana przez psa wściekłego, udając się do zakładu prof. dra O. Bujwida na ul. Strzelecką i do tej chwili o miejscu jej pobytu nie niewiadomo.

Zabłąkał się siedmioletni Tadzio Ludwiaów, przy rodzicach zamieszkały przy ul. Topolowej.

„Szewska pasja“. Pamuła, nieodstępny towarzysz kieliszka i wróg wszelkich towarzystw antyalkoholicznych, wyszedłszy w niedzielę ubiegłą ze szynku przy ul. Szerokiej l. 34 wraz ze swymi towarzyszami, wpadł nagle w „szewską pasję“, bo oto powybijał szyby szynkarzowi, a następnie wszedłszy znowu do wnętrza, połamał kilka stołków. Z tego powodu dostał się pod telegraf.

Także emigrant. Policja krakowska poszukuje Michała Przyszlaka, z zawodu krawca, który skradłszy swojej żonie 500 koron, uciekł ze Lwowa i „wyemigrował“ do Ameryki.

Tyfus brzuszny. W poniedziałek zawezwano pogotowie ratunkowe do Płaszowa, gdzie koło fabryki dachówek zasłabła Karolina Goebel, żona maszynisty i jej córeczka Antosia, 8 lat licząca na tyfus brzuszny. Pogotowie odwiozło chorą na oddział epidemiczny kliniki chorób wewnętrznych.

Zgłosili się na stację ratunkową w godzinach popołudniowych w poniedziałek: Łukasiewicz Karol, uczeń I klasy gimnazjalnej, ugodzony przy grze w „pliszki“, „pliszką“ w lewe oko i Karolina Głuszyńska, 9 lat licząca, którą koń, podczas gdy stała tuż koło niego, ugryzł w piersi. Pogotowie opatrzyło poszkodowanych, Łukasiewicza odesłało następnie na klinikę okulistyczną.

Przejechanie. Wczoraj wieczorem o godzinie 7 dorożkarz, nazwiska nieznanego, przejechał pięcioletniego chłopczyka Eug. Wojnarowicza, na ul. Wolskiej, koło domu pod l. 3. Wezwane telefonicznie pogotowie, przewiozło chłopca do szpitala św. Łazarza. Przy przejechaniu uległ on tylko lekkim potłuczeniom, ran większych nie ma.

W niedzielę w nocy zgłosił się na stację ratunkową szynkarz, żyd Leon Wanderer. Miał on wieczorem bardzo wielu gości w swojej szynkowni. Goście ci po największej części pili wódkę, usposobienia ich były zatem podniecone. Jednemu z gości widocznie nie podobała się fizjognomja Wanderera, bo dopatrzywszy się w niej czegoś impertynenckiego, zareagował na to laską, kalecząc żyda w głowę. Wanderer udał się na stację ratunkową, gdzie zaopatrzono mu skaleczenie.

NEKROLOGJA.

Hr. Zofja Janowa Szeptycka, matka ks. metropolity, zmarła w niedzielę, 17 b. m. w Przyłbicach. Pogrzeb odbędzie się w czwartek przed południem.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 19 kwietnia: „Panna de la Seigliere“, komedja w 4 aktach J. Sandeau (gościnny występ p. B. Leszczyńskiego).

Kącik humorystyczny.

Także przyczyna.

— Skąd to pochodzi, że na świecie jest mniej mężczyzn niż kobiet?

— To wina Heroda, który w swoim czasie kazał wiele dzieci płci męskiej pomordować.

Skrupulatny.

— Dlaczego w testamencie żądasz sekcji?

— Pragnę się przekonać, na co właściwie umarłem.

Pacjent.

— Wstydź cię, wracasz teraz codziennie do domu pijany!

— Proszę cię, moja żono, nie zbliżaj mi, bo ja się wcale nie upijam, tylko się leczę koniakiem leczniczym!

Kronika literacko-artystyczna.

Jeszcze o narodowości rodziców W. Pola. W Nr. 86 „Głosu Narodu“ podała córka poety, p. Julja z Polów Urbańska dla wyjaśnienia prawdy sprostowanie dopisku p. Wojnara, który w wydaniu kalendarza „Polak“ na r. 1904, przy artykule: „Z życia Wincentego Pola“ dodał „Warto jeszcze wspomnieć. że W. Pol był synem Niemca i Francuski.

Takie sprostowanie w łamach czasopisma, chociaż wykazuje dowodnie, iż rodzice poety byli mową, obyczajem i sercem Polakami nie jest wystarczającem i nie odniesie skutku, bo wiara w niemiecko-francuskie pochodzenie jego będzie tak długo przechodziła z pokolenia w pokolenie, póki młodzież w szkołach fałszu tego, jako niezbitego pewnika uczyć się będzie. Nie można brać za złe ani p. Wojnarowi, że tak wydrukował, ani nauczycielom, że tak uczą młodzież, skoro np. w „Wypisach dla V i VI klasy szkół ludowych męskich“ str. 134, stoi wyraźnie: „W. Pol. dziwne przedstawia zjawisko. Z ojca Niemca, z matki Francuski urodzony, sam jest szczerym Polakiem.“

Powinnaby p. J. Urbańska przedewszystkiem zwrócić się Rady szkolnej, aby to rażące z prawdą niezgodne twierdzenie o dziadkach jej z książek szkolnych wyeliminowała, inaczej sprostowanie jej będzie „głosem wołającego na puszczy“, a po upływie jakiego wieku Niemcy gotowi W. Pola anektować jako Niemca tak, jak to czynią z Kopernikiem, mimo, iż tenże sam podpisywał się Copernicus Polonus. *L. Rzeszowski.*

Wojna.

Depesze dzienne.

Gratulacje dla admirała Togo.

Tokio 18 kwietnia. Minister marynarki Jamametto wyraził telegraficznie życzenia admirałowi Togo z powodu powodzenia podczas ostatniego ataku na Port Artura. Minister podniósł wierne i dzielne zachowanie się żołnierzy i oficerów. Telegram kończy się „posyłam panu, oficerom i żołnierzom, życzenia, w nadziei, że i nadal równie szlachetnie spełniać będziecie wszyscy swoje obowiązki, dopóki wielki narodowy problem nie będzie rozwiązany. Cel jeszcze daleki, Starajmy się wszyscy, abyśmy mogli dokończyć wielkiego dzieła, którego od nas naród oczekuje.“

Aleksiejew w Porcie Artura.

Port Artur 18 kwietnia. (Ros. aj. tel.). Namiestnik Aleksiejew udał się na pokład „Sebastepola“ i wywiesił flagę jako komendant eskadry Oceanu Spokojnego.

Flota japońska.

Londyn 18 kwietnia. „Daily Cronicle“ donosi z Szanhajkwanu pod datą wczorajszą: Parowiec przybyły z Niuczwang do Czifu donosi, że widział flotę japońską złożoną z 26 okrętów wojennych i 100 okrętów transportowych, na północ od Portu Artura w zatoce Czilijskiej. Flota ta jechała w kierunku północnym. Przypuszczają, że zdąża ona do Kaiczu na południowy-wschód od Niuczwang.

Port Artur 18 kwietnia. (Ros aj. tel.) Kilku (!) naocznych (?!) świadków potwierdza, że dnia 12 b. m. krążownik japoński najechał na własne torpedo i uległ zniszczeniu.

Depesze nocne.

Zniszczenie „Petropawłowska“.

Opis naocznego świadka.

Petersburg 19 kwietnia. (Tel. wł.) Specjalny korespondent „Nowoje Wremja“, który przyglądał się katastrofie „Petropawłowska“ ze Złotej Góry, przysłał telegraficznie do „Now. Wremja“ następujący opis:

12-go kwietnia późną nocą wypłynęło z Portu Artura 8 antitorpedowców rosyjskich. Już o 11-tej w nocy słyszano na morzu liczne strzały armatnie. O świcie spostrzeżono niedaleko przystani sześć torpedowców: jeden rosyjski: „Straszny“ i pięć japońskich.

„Straszny“ dawał raz po raz strzały i cofał się ku przystani, japońskie torpedowce otaczały go. Nagle „Straszny“ nikł z powierzchni morza bez śladu. Zatonął.

Japońskie torpedowce cofnęły się, a na horyzoncie ukazało się 6 japońskich krążowników. Naprzeciw nim wypłynął krążownik: „Bojan“. Rozpoczęła się wymiana strzałów, podczas której krążowniki japońskie usiłowały otoczyć rosyjskie torpedowce, tym jednak udało się wrócić do przystani.

Na okręcie admiralskim „Petropawłowsk“ ukazały się znaki sygnałowe, aby flota rosyjska wypłynęła do przystani zewnętrznej. Natychmiast ruszyły: „Pereswit“, „Pobieda“, „Sebastopol“ i „Askold“, za nimi inne okręty.

Flota japońska zaczęła się cofać.

Makarow sygnałami flagowymi dał rozkaz do pościgu. Gdy flota rosyjska zapędziła się na odległość 18 wiorst od portu, ukazała się silna eskadra japońska, rozwinięta do ataku.

Flota rosyjska w linji bojowej, zaczęła się cofać ku przystani.

W chwili, gdy „Petropawłowsk“ dawał znak do bitwy, pod końcową jego burtą buchnął słup wody, rozległ się podwójny huk, brunatna chmura spowiła statek, nad wodą zabłysła na chwilę śruba okrętowa i „Petropawłowsk“ znikł pod falami.

Było to o godzinie 9·40 rano.

Katastrofa trwała 90 sekund.

Pozostałe okręty rosyjskie spuściły szalupy, by płynąć z pomocą, wyratowano jednak tylko pięćdziesiąt kilka ludzi.

Powyższy opis zgadza się z raportem admirała Togo. Różnica zachodzi jedynie w datach, bo Togo podaje, że katastrofa miała miejsce 12-go b. m., a korespondent „Now. Wremja“, że 13 b. m.

Z Portu Artura.

Londyn 19 kwietnia. (Tel. wł.) „Daily Mail“ twierdzi, że admirał Togo już 10-go marca założył miny u wejścia do Portu Artura.

Miny te nie funkcjonowały jednak, dlatego zarządzono założenie nowych.

Następstwa ostatniej bitwy.

Londyn 19 kwietnia. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Tokio, że ostatnie morskie zwycięstwo Japończyków przyśpieszyło rozpoczęcie akcji na lądzie o cztery miesiące.

Lądowanie Japończyków.

Tientsin 19 kwietnia. Wiadomości, jakie tu nadeszły, podają, że flota japońska złożona z przeszło 70 okrętów transportowych, płynie do Kinczu na północ od Portu Artura.

Londyn 19 kwietnia. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi, że w pobliżu Niuczwang ukazała się flota transportowa japońska, konwojowana przez okręty wojenne.

Z Niuczwang.

Londyn 19 kwietnia. (Tel. wł.) „Daily Mail“ podaje, że **ataku na Niuczwang należy się spodziewać lada chwila.**

Londyn 19 kwietnia. (Tel. wł.) Koła wojskowe angielskie zaznaczają, że jeżeli Japończykom uda się przełamać trudności lądowania wojsk, nie ulega wątpliwości, że **Niuczwang bez większych wysiłków wpadnie w ręce japońskie.**

Nad Jalu.

Petersburg 19 kwietnia. (Oficjalnie.) Położenie nad rzeką Jalu jest niezmienione. Na wyspach znajdują się rosyjskie straże przednie, mniej więcej w odległości 600 metrów od Japończyków, którzy w nocy zwykle się cofają.

Londyn 19 kwietnia. (Tel. wł.) Z Gensan potwierdzają wiadomość, że patrole rosyjskie zajęły rzeczywiście stację telegraficzną Czengczeu.

Sądzą, że ten manewr rosyjski ma na celu odwrócenie uwagi Japończyków od Jalu.

Pewni siebie.

Bukareszt 19 kwietnia. (Tel. wł.) Dzienniki rumuńskie notują następujący fakt: Gdy szef kancelarji wojskowej składał imieniem króla kondolencje posłowi rosyjskiemu z powodu klęski pod Portem Artura i śmierci admirała Makarowa, poseł rosyjski ze łzami w oczach zawołał: „Ależ proszę pana, my zwyciężymy, zwyciężymy na pewno!“

TELEGRAMY.

Na daleki Wschód.

Lwów 19 kwietnia. (Tel. pryw.) Do „Kurjera Lwowskiego“ donoszą ze Stanisławowa, że zbiegł stamtąd dzierżawca rządowej akcyzy winnej, Markus Freilich, który wraz z czterema dziewczętami miał się udać na daleki Wschód.

Pożar.

Lwów 19 kwietnia. Z Nowego Sącza donoszą do tutejszych dzienników, że dnia 17 kwietnia spłonęło tam 7 domów na przedmieściu Załubińcze.

Wybory do Izby inżynierskiej.

Lwów 18 kwietnia. (Tel. pryw.) Prezesem Izby inżynierskiej wybrany został wczoraj inżynier Zygmunt Jasiński, wiceprezesem architekt Juljan Cybulski. Do wydziału weszli między innymi inżynier Edmund Zieleniewski z Krakowa.

Konsulat amerykański we Lwowie.

Lwów 18 kwietnia. (Tel. pryw.) Wydział krajowy wysyle w tych dniach do ministerstwa spraw zagranicznych obszerny memorjał, wykazujący konieczną potrzebę utworzenia we Lwowie konsulatu amerykańskiego ze względu na stosunki handlowe, a w szczególności emigracyjne łączące obecnie Galicję z Ameryką.

W tym samym duchu wysłał także memorjał i magistrat lwowski. Jak się dowiadujemy ambasador austro-węgierski w Waszyngtonie br. Hengemüller, ożeniony z Polką, jest dla tej sprawy bardzo przychylnie usposobiony.

Tisza i Koerber na audjencji.

Wiedeń 18 kwietnia. (Tel. wł.) Cesarz przyjął wczoraj obu prezydentów ministrów: dra Koerbera i hr. Tiszę, na osobnych posłuchaniach. Popołudniu hr. Tisza konferował z drem Koerberem w kwestji taryf celnych i traktatów handlowych. Wieczorem wrócił hr. Tisza do Budapesztu, dla załatwienia spraw osobistych, a jutro popołudniu przybędzie znowu do Wiednia.

Pokojowe wieści z Bałkanu.

Wiedeń 18 kwietnia. „Politische Correspondenz“ donosi ze Saloniki pod datą 16 b. m.: Szefowie ruchu Albańczyków w roku ubiegłym w Monastyrze Ruevancew i Sugarew, polecili dzisiaj ajentom cywilnym oświadczyć, że są gotowi poddać się. Hilmi basza zapewnił im amnestję i wolny wyjazd. Po usunięciu tych ostatnich przywódców komitetów, dotychczasowa epoka powstańcza może być uważaną za definitywnie ukończoną.

Konflikt belgijsko-bułgarski.

Sofja 18 kwietnia. Rząd belgijski żądał wydania zbiegłych tu dwóch defraudantów. Wskutek niedoprowadzenia do skutku rokowań, na razie **zerwano stosunki dyplomatyczne,** atoli zastępcy dyplomatycznego Belgja nie odwołała.

Emir Afganistanu ranny.

Simla 18 kwietnia. Emir Afganistanu prosił wicekróla lorda Curzona, aby mu przysłał lekarza, gdyż przez przypadek odniósł dość ciężką ranę postrzałową. Lord Curzon posłał mu własnego lekarza.

Podróże monarchów.

Ateny 19 kwietnia. Cesarz Wilhelm wystosował do króla telegram, w którym wyraża żal, że nie może przyjechać na Korfu.

Kopenhaga 19 kwietnia. Królestwo angielscy wyjechali wczoraj z powrotem do Londynu.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 18-go kwietnia. (Giełda pop.). — Godzina [illegible] Marki 117·27 Renta majowa 99·75, Węg. renta koronowa 98·—, Akcje austr. zakładu kredyt. 640·50, Akcje w. 756·50 Akcje Anglobanku 280·—, Akcje Uniobanku 516·50 Akcje Länderbanku 424·—, Akcje kolei państ. 640·70 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 458·—, Akcje tytoniowe 343·—, Akcje Alpiny 408·75 Losy tureckie 131·50 [illegible] 252·75

Cukier (spok.) 19·50, spirytus (osłabiony) 47·20, — nafta niezmieniona.

Berlin 18-go kwietnia. (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 188·75.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Porębski i Zimler

Kraków Rynek L. 8

polecają

Nowości

Paski, Żaboty, Krawaty, Kołnierze, Bluzki i Halki damskie, Rękawiczki Skarpetki i Pończochy. 1645 2

PANNA SKLEPOWA

znajdzie zajęcie u firmy **J. K. Kurkiewicza**, fabryka wyrobów masarskich, Kraków. 1699 6 6

PIEGI 1785

usuwam pod gwarancyą. Optyk, ul. Grodzka L. 6.

Potrzebny uczeń do praktyki. 1725 4 4

Cukiernia Adama Piaseckiego Kraków, ul. Długa L. 10.

Kto lubi

bez piegów, delikatną twarz, miękką, elastyczną skórę i różową płeć, niech używa codziennie znanego medycznego

BERGMANNA MYDŁA LILIOWEGO

(marka ochronna: 2 górnicy)

Bergmann & Co., Dresden u. Tetschen a/L.

Do nabycia po 80 hal. w Krakowie w aptekach: M. Pruś, Karol Jahr, W. Redyk, F. Gralewski, K. Wiszniewski, Bartmański i Sp., L. Rosenberg; w drogueryach: J. Hanak i Sp., Anast. Fronaz, F. Zopoth i Sp., J. Wiszniewski i Sp., J. Klemensiewicz, J. Reim i Sp., Roman Drobner, St. Rożnowski. — w Bochni: Stanisł. Pawłowski, Jan Michnik, — w Nowym Sączu w aptekach: R. Jakubowski, L. Georgeon; w drogueryach: T. Kwieciński, D. Klausner, — w Rzeszowie: w aptece A. Karpiński; J. Kołodziejowski, Paulina Brünner. 1456 7 0

Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców

Kraków, ul. Karmelicka L. 66

poleca na sezon wiosenny **nasiona** warzywne, **klęcze, cebulki** i nasiona kwiatowe; **sadzonki** kwiatowe i warzywne, **szczepy** i **krzewy** owocowe, **róże** wysoko i niskopienne.

Wielki wybór **roślin doniczkowych** etc.

Cennik na żądanie przesyłamy opłatnie. 1330 6 0

600 koron

temu, kto mi pomoże do wyszukania teoretycznie i praktycznie wykształconego **piwowara.** Zgłoszenia pod: **Energisch 2046 Rudolf Mosse** Wien I., Seilerstätte 2. 1726 2 8

!!!Korzystny interes!!!

W bardzo ruchliwej i klimatycznej okolicy jest dobry wyrobiony **sklep mieszany** połączony z wyszynkiem prop. tuż przy samym kościele dużej wioski, gdzie latem pełno letników, — z powodu stosunków familijnych **zaraz do wydzierżawienia**, potrzebny kapitał na zapłacenie zapasu towarów i trunków 1500 koron.

Informacyi udzieli za przesłaniem marki za 20 hal. p. Władysław Krupka w Lachowicach obok Suchy. 1731 4 8

Zastępstwo

bardzo korzystne mogą otrzymać wszędzie osoby pilne. Kapitału nie potrzeba ani znajomości fachowych — Dochód nieograniczony, także jako zajęcie poboczne. — Szczegóły bezpłatnie Korespondencya polska. 1732

Oton Thoma, Stuttgart, Reinsburgstr. 61 (Wirtembergia).

FABRYCZNY SKŁAD

PARASOLEK oraz Parasoli

w najświeższych wzorach po cenach bez konkurencyi. 1660

Nadto poleca **Paski** damskie w wielkim wyborze.

Rękawiczki, pończochy i pończoszki dla dzieci oraz skarpetki.

Anastazy Froncz, Kraków, ul. Floryańska L. 17.

POSADZKI



dębowe, deszczółkowe, jakoteż taflowe w doborowych gatunkach utrzymuję stale na składzie. Przyjmuję wszelkie zamówienia na takowe, wykonywując je jak najstaranniej z nader suchego materyału jak również podejmuję się wszelkich reperacyj po najumiarkowańszych cenach.



J. KALANDYK, Kraków, ulica Długa L. 19. 1578 0 10

Browar Parowy w Trzcinicy

POCZTA, TELEGRAF i STACYA KOLEJOWA

poleca Szan. P. T. Publiczności:

PIWO BAWARSKIE napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

PIWO BAWARSKIE jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach

PIWO BAWARSKIE wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominające smak karmelu.

PIWO BAWARSKIE poleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na **Piwo Bawarskie** uskutecznia wyłącznie Browar w Trzcinicy a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bok.**

CENNIKI ROZSYŁA BROWAR DARMO i OPŁATNIE.

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze, Ried i Amsterdamie. 1141 8 24

PRALNIA NARODOWA w Chrzanowie

(starostwo, sąd, urząd podat., straż skarb., żandarmerya, 11 tys. mieszk.) założona w tym roku, mogąca się bardzo dobrze rentować, jest z całem urządzeniem fachowej osobie **do od stąpienia** ewentualnie do samoistnego prowadzenia. Zgłoszenia wprost do powyższej pralni ul. Krakowska L. 559. 1809 2 3

KAWALER

lat 35, urzędnik państwowy, z pensyą 8000 koron, z powodu braku znajomości, poszukuje tą drogą towarzyszki życia panny lub młodej wdowy. Posag nie wymagany. Łaskawe zgłoszenia z fotografią proszę nadsyłać pod adresem: „Uczciwość" do Administracyi „Głosu Narodu". 1736 3 3

„Cunard Line"

Linia

FIUME—AMERYKA.

Następujące okręty **wychodzą** 1727 5 0

z Fiume do New-Yorku:

„CARPATHIA" dn. 19 kwietnia b. r.

„ULTONIA" „ 3 maja b. r.

„SLAWONIA" „ 17 maja b. r.

„PANNONIA" „ 31 maja b. r.

Bliższych informacyi udziela **po polsku** król. węg. uprzywiliowane biuro

„Menetjegyiroda"

Budapeszt, Vigadó tér 1.

Tkaniny własnego wyrobu

ciężkie czyste lniane z najlepszych gatunków przędzy,

jako to: Weby z apreturą i bez, płótna od najgrubszych do najcieńszych, zwykłej i podwójnej szerokości (od 80—200 cm) dymy, chusteczki białe i kolorowe, obrusy i serwety wszelkich gatunków, ręczniki, drelichy, szewioty, (zengi) na ubrania i t. p. wyroby po cenach najniższych poleca 1489 5 20

MIECZYSŁAW GONET w Korczynie, obok Krosna.

Cenniki i próbki z żądanych gatunków wysyła się franco.

Zakład sprzedaży i kupna

ma do sprzedania:

Łóżko mach., Umywalnie machoniowe, Biórko barok i renesans z bronzami, Komodę o sześciu szufl. bogato rzeźbioną z bronzami, Szafę orzechową bogato rzeźb., Lustra antyczne machoniowe oraz złocone, Półki, Stoły oraz garnitury machoniowe, Zegar stojący szafkowy, Bióro męzkie duże, Lodownia pokoj., Kredensa, Sypialnia, Szafy, Sekretary, Kanapy, Zegary antyczne oraz Garderoba. 1790

Kraków, ulica Szewska Nr. 5 I piętro, **Leopoldyna Machowska.**

Poszukuję od 1-go czerwca b. r. do dwojga starszych dzieci

lepszej Bony

Niemki, z dobrym akcentem, znającej szycie i cokolwiek krawieczyznę. Zgłoszenia do 1 maja, od godz. 2-3 popoł., Studencka 14, parter na prawo, Walerya Anczycowa. 1826 2 5

Dr. UHMY

PUDER NA WŁOSY

w płynie.

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia ich porost.

Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum! 1787

Główne składy we Lwowie: Hay, Mikolasch; Kraków: Reim

Rządca Ślązak

żonaty, bezdzietny, w gospodarstwie, lasowości i gorzelnictwie obznajmiony, poszukuje posady. Adres: „Rządca Ślązak" w Adm. „Głosu Narodu". 1751

Dr. Bronisław Morawski adwokat w Mszanie dolnej przyjmie zaraz 1753 3 3 **Koncypienta rutynowanego.**

Osoby uczciwe i pracowite

mogą każdego czasu znaleźć zatrudnienie bardzo korzystne.

Szczegóły bezpłatne. Zgłoszenia pod: „K. a. Rh." do Administr. „Głosu Narodu". 1283 2 15

EKONOM

żonaty, bezdzietny, z kilkunastoletnią praktyką gospodarczą, poszukuje posady zaraz lub od 1-go lipca za skromnem wynagrodzeniem. „L. B." Podgórze, ul. Kalwaryjska 64. 1758 2 2

Całe urządzenie sklepu masarskiego

jest do sprzedania. Wiadomość: ulica Floryańska L. 27, u właściciela domu. 1759 3 3

Miód pszczelny

prawdziwy, patoka, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek pod gwarancyą, wysyła po 5 kg. w blaszankach szczelnie zamkniętych, na zamówienie z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie do każdej poczty opłatnie, za 6 K. 5 hal. Zarząd dóbr w Siemikowcach, p. Siemikowce, koło Denysowa. 1801 4 10

Skład fortepianów i pianin

nowych i przegranych, za gotówkę i na spłaty bez konkurencyi, u fortepianisty **Raba**, ulica św. Jana 13 II p. 1817 3 3

Podurzędnik kolei państwowej, przystojny, lat 30, z pensyą 2.000 koron, z powodu braku znajomości, chciałby poznać panienkę do lat 24 wieku, przystojną, z dobrego domu, w celu zawarcia małżeństwa, za nadesłaniem fotografii. Posag nie jest na przeszkodzie. Za dyskrecyę i zwrot fotografii ręczy się słowem honoru. Listy i fotografie proszę adresować: Poste restante „N. S." Tarnów. 1740 3 3

Poszukuje się na wieś

Kucharza

z bardzo dobremi świadectwami. Człowiek starszy kawaler czy wdowiec mają pierwszeństwo. Miejsce spokojne. Zgłoszenia z odpisem świadectw pod adresem: Baronowa Hagen, Wielkie Oczy. 1737 3 3

MEDAL ZŁOTY na Wystawie paryskiej w r. 1900.

Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Chroby nerwów ustępują bezwłocznie po spożyciu Pigułek antinewralgicznych Dra Cronier 75, rue de la Boëtie, Paris. Wymagać prawdziwych z pieczątką Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko. W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka, i J. Macudzińskiego. — We Lwowie: w aptekach PP. Wewiórskiego i Ruckera. 2474 27 27

EKONOM

lat 35, żonaty, bezdzietny, z kilkunastoletnią praktyką gospodarczą, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady zaraz na stół lub ordynaryę. Łaskawe zgłoszenia pod „Ekonom" poste restante Kocmyrzów. 1701 3 5

Mieszkania Wolska L. 28 naprzeciw „Sokoła" zaraz parter front: 4 pok., przedp., weranda, kuchnia. 3 pok., przedp., weranda, kuchnia. Wozownia lub pomieszczenie na dwa konie. — W oficynie I p. 3 pokoje, kuchnia. 2 pokoje, kuchnia. II p. oficyna: 2 pokoje i kuchnia. Wiadomość u stróża. 1552 23 0

Potrzebny zaraz na wieś Akademik

do przygotowania chłopca do II klasy gimnazyalnej, za 20 złr. miesięcznie i utrzymanie. Wiadomość w sklepie WP. Czarneka w Krakowie ul. Długa L. 4, dla „S. W." 1735 3 3

600 KORON

ofiaruję **za wyjednanie mi posady** kasyera lub zajęcia biurowego itp. w jakiej większej instytucyi; najchętniej przyjmie w Państwowych Przedsiębiorstwach za złożeniem odpowiedniej kaucyi. Jestem w sile wieku i posiadam najlepsze polecenia. Zgłoszenia pod „J. S." do Administr. „Głosu Narodu". 1742 3 3

Dom murowany

nowy o 4-ch ubikacjach i dużych piwnicach, za Wisłą w Dębnikach, — z powodu zupełnego wyjazdu z Krakowa **jest bardzo tanio do sprzedania.** 1750

Wiadomość przy ulicy Wiślnej L. 4 w Pralni Wiedeńskiej.

KASYERKA

przyjętą zostanie. Kaucya wymagana. Wiadomość u H. NIEMETZ, ulica Szewska L. 2. 1739 6 6

W Wadowicach

jest do wynajęcia **LOKAL** składający się ze sklepu i 7 pokoi, polecasię szczególnie dla rzeźnika dobrego fachowca, któryby prowadził przy fachu restauracyę. Zgłoszenia: Cukiernia. 1802 2 3

Subjekt fryzyerski

zdolny, potrzebny zaraz. Warunki korzystne. **Bronisław Pelczarski, Drohobycz.** 1816 2 2

Pomocnika handlowego

starszego, do sklepu towarów korzennych i galanteryjnych przyjmie zaraz **SKLEP „PRACY" w Rabce.** 1811 2 2

LEŚNICZY

z niższym egzaminem państw. zamieszkały w swoim zawodzie, hodowca, zwierzostanu, jako dobry myśliwy biegły w prowadzeniu kultur leśnych, (może się powołać na rekomendacye), poszukuje posady leśniczego zaraz lub od 1 lipca. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia „Leśnik" poste restante Mucharz obok Wadowic. 1803 2 2

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.